Nr. 282. Lwów — Niedziela dnia 16 grudnia 1906 **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" i 12 tomami rocznie powieści: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 5), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Cholawski VII. Stiftg. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam, Choroszowski następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 20 h.)

Delegacya austryacka.

Sprawa ucisku Polaków w Prusiech.

Męskie wystąpienie p. dra Włodzimierza Kozłowskiego w imieniu Koła polskiego w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej z powodu łamiącej prawa i traktaty międzynarodowe pruskiej polityki antipolskiej, a tak brutalnej, tak w nienawiści zaciekłej, tak barbarzyńskiej, że posuwającej się aż do zaprzeczania prawa domu, zadawania gwałtu sumieniom, męczenia dziatwy szkolnej, porywania dzieci rodzicom — musiało, jeżeliby się nie miało zwątpić w sprawiedliwość ludzką i wogóle w uczucia ludzkie, wywołać i wywołało też napiętnowanie pruskich gwałtów na światowem rostrum, jakiem są plenarne posiedzenia delegacyi austryackiej.

Na onegdajszem i wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej cały szereg delegatów z rozmaitych prowincyj austryackich, rozmaitych narodowości i z rozmaitych stronnictw, przyłączył się i poparł protest Koła polskiego, niektórzy ciągnęli nawet z niego konsekwencye.

Do narodu niemieckiego należał ten, który w dyskusyi nad budżetem spraw zagranicznych Austro-Węgier na plenarnem posiedzeniu delegacyi austryackiej, podjął protest polski. Był nim dostojny przywódca wielkiej własności, członek izby panów, hr. S c h ö n b o r n, który, stwierdziwszy prawo każdego człowieka do swobodnego poruszania się i rozwijania w obrębie swej narodowości, zażądał od ministra spraw zagranicznych profilaktycznego wystąpienia przeciw łamiącym traktaty wydalaniom z Prus poddanych austryackich słowiańskiej narodowości.

Potem odezwał się głos z wręcz pod każdym względem przeciwnej strony. Reprezentant szerokich mas, radykał czeski, del. K l o f a c z, potępił w ostrych słowach wydalania pruskie i wystąpił przeciw sojuszowi z Niemcami, łamiącemi brutalnie nieprzedawnione prawa narodu polskiego. Z tego samego powodu i przeciw temu samemu sojuszowi wystąpił także inny reprezentant narodu czeskiego, przywódca stronnictwa młodoczeskiego, dr. K r a m a r z. Podkreślił on najpierw, że delegacye austryackie mają prawo wydawania sądu o prześladowaniu narodu polskiego i dzieci polskich w Prusach. A wyraziwszy uciskanemu narodowi polskiemu sympatyę, potępiwszy politykę, którąby kazała aprobować postępowanie Niemiec wobec Polaków, doradzał zerwanie sojuszu z izolowanemi i niecierpianemi Niemcami, a szukania sojuszów z innemi państwami. Przemówienie p. Kramarza bardzo chyba nie przypadnie do gustu naszym Rusinom, którzy w dziennikach swoich przy każdej sposobności wydrwiwali skargi nasze na ucisk pruski, a list Sienkiewicza do cesarza Wilhelma sparafrazować usiłowali na stosunki galicyjskie.

W delegacyach prócz powyżej wspomnianych mowców, sprawie wydalań z Prus poświęcił dłuższą wzmiankę margr. B a c q u e h e m, referent budżetu spraw zagranicznych, który w sprawozdaniu komisyjnem zaznaczył, że komisya, gdzie przemówienia oklaskami nie są nagradzane, przyjęła oklaskami zapewnienie ministra Aehrenthala, iż popilnuje, aby wydalania austryackich poddanych z Prus nie miały w przyszłości miejsca. Margr. Bacquehem, reasumując dyskusyę, mówił niejako w imieniu całej delegacyi, zsolidaryzował się z głosem hr. Schönborna, domagającym się wystąpienia austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych przeciw wydalaniom pruskim, a następnie zaświadczył o wielkiem zaparciu się i ofiarności narodu polskiego, który dobro państwa zawsze przenosi ponad swoje sprawy, a nawet uczucia.

Wobec powyższych głosów reprezentantom Koła polskiego w delegacyach, po wyczerpujących wywodach del. Kozłowskiego, nie wiele już zostało do powiedzenia. Więc tylko prezes Koła p. A b r a h a m o w i c z przypomniawszy tę prawdę, że nie uda się narodu polskiego ani ugiąć, ani złamać, wskazał austryacką politykę polską jako wzór do naśladownictwa tym państwom, które dzierżą inne ziemie polskie.

Tylko austro - węgierski minister spraw zagranicznych br A e h r e n t h a l nie umiał nic powiedzieć. Bardziej to smutne dla niego, jak dla nas. A niepochlebne także dla Niemiec, kiedy nawet on nie mógł słowa w ich obronie wyrzec.

Delegacya austryacka stwierdziła, że jest powołaną do wydania sądu o prześladowaniu narodu polskiego i polskich dzieci w Niemczech i wydała sąd potępiający. Z sądu tego wyciągnęła nawet konsekwencye, bo przestrzegła przed utrzymywaniem sojuszu z Niemcami „izolowanemi i niecierpianemi", sojuszu dla Austryi bezpotrzebnego.

Das ist der Fluch der bösen Tat. Pruska polityka antipolska, zarazem antikulturna i antiludzka, poczyna się już mścić na swoich twórcach. Cały świat ze wstrętem odwraca się od pruskich Hunów, nawet odwracają się od nich ich współplemieńcy, kulturni i uczciwi Niemcy.

Numerus clausus izby panów.

Rząd wczoraj — jak telefonują z Wiednia — wniósł do izby panów na podstawie najwyższego upoważnienia przedłożenie, ustanawiające maximum liczby dożywotnich członków tej izby do 180.

W motywach tego przedłożenia rząd wskazuje kierunek, w którym szuka wyjścia z sytuacyi. Z jednej strony proponuje numerus clausus przez zmianę § 5 zasadniczych ustaw państwowych z dnia 21 grudnia 1867, z drugiej zaś strony domaga się przyjęcia bez zmiany uchwalonej przez izbę poselską reformy wyborczej. Przedłożona ustawa jest prawie identyczną z uchwałą komisyi reformy wyborczej izby panów, gdyż komisya uchwaliła maximum i minimum liczby członków izby panów, pierwsze na 170, drugie na 150, rząd zaś wstawia w ustawę jedynie tylko maximum 180 członków. W praktyce nie czyni to wielkiej różnicy, bo gdyby nawet izba spadła bardzo znacznie, to rząd, powołując do niej nowych członków, na długi czas pozbawiłby się możliwości wpływu na skład członków izby.

W motywach tego przedłożenia czytamy między innemi: Jeżeli przez przyznanie powszechnego równego prawa głosowania walka o parlament ma się trwale zakończyć, a wszystkie dążności, których uwzględnienia wymaga nowoczesne życie narodów, mają być w izbie posłów skierowane na drogę legalnych obrad i organicznego wyrównania z prądami przeciwnymi, to zasada konstytucyjna wymaga jako koniecznego uzupełnienia także silnej izby wyższej, która, odpowiedzialna tylko wobec własnego sumienia i historyi, jest w możności strzedz interesów konserwatywnych i dawać rękojmię stopniowego i pokojowego rozwoju. Projekt niniejszy jest wielkodusznem, dobrowolnem ograniczeniem prerogatyw, przyłączającem się do licznych ofiar, które w swoich prawach i żądaniach poniosły wszystkie narody, wyborcy i stronnictwa izby poselskiej dla wielkiego celu. Dzieje się to jednakże w oczekiwaniu ofiar wzajemnych, mianowicie, że izba panów, zabezpieczona w swym własnym domu, nie będzie więcej czyniła żadnych trudności wobec uchwalonej przez izbę posłów zmiany swych podstaw.

W przyjęciu tej propozycyi, dla której szybkiego załatwienia w obu izbach rady państwa rząd użyje wszelkich sił, izba panów powinna upatrywać szybkie spełnienie jednego z gorących swych życzeń, bo będzie ona po ustanowieniu numerus clausus w możności na przyszłość starać się samodzielnie, bez wpływów, o pewność i umiarkowany postęp, o właściwą jej, niepodzielną z żadną inną korporacyą misyę konstytucyjną. Natomiast połączenie tego własnego ubezpieczenia z wewnętrzną reformą izby posłów naraziłoby wielkie dzieło reformy wyborczej, a możeby je nawet udaremniło. Tej reformy atoli nie wolno udaremniać. Skutki takiego przez całą ludność nieoczekiwanego zwrotu byłyby nieobliczalne i odpowiedzialność za to byłaby zbyt wielka. Rząd więc uznaje życzenia izby panów, a jeżeli podnosi jej powagę i gorliwie stara się o zwiększenie jej znaczenia, to do niczego innego nie dąży, jak tylko do równomiernego ukształtowania wielkiego ciała parlamentarnego. Rząd chce całą siłę ludu wciągnąć do służby państwa, by państwo było przygotowane do wielkich zadań, jakie je w najbliższej przyszłości czekają.

Przedłożeniem nowego projektu ustawy o numerus clausus, a więc ograniczeniem na przyszłość prerogatyw monarszych, rząd spodziewa się spowodować izbę panów do przyjęcia reformy wyborczej bez zmiany, w brzmieniu uchwalonem przez izbę posłów.

Pełne posiedzenie izby panów odbędzie się prawdopodobnie w środę 19 bm., na którem przyjdzie pod obrady sprawozdanie komisyi dla reformy wyborczej.

„Napędzona banda."

„Napędzić mi tę całą bandę do dyabła!" — miał Wilhelm telegrafować do Bülowa. Może telegram dosłownie tak nie opiewał, ale sens był taki niezawodnie. Widać to z całego onegdajszego wystąpienia kanclerza w rajchstagu.

Kiedy się posłowie zeszli na posiedzenie, wiedzieli wszyscy, że położenie jest wcale poważne, ale żaden z nich nie myślał, iżby to miało być posiedzenie ostatnie. Pogłoski o rozwiązaniu przyjmowano z uśmiechem. Nikt nie wierzył, aby ten obawiający się wszelkich przesileń, z całą uprzejmością nad kompromisami pracujący Bülow, bez dalszych prób porozumienia, a owszem wręcz odpychając tak miłe mu rokowania z przewódcami parlamentu, zdecydowany był użyć środka ostatecznego.

Całą powagę położenia zrozumiano dopiero w toku posiedzenia, gdy Bülow zwrócił uwagę na ewentualne następstwa odrzucenia kredytu żądanego. Spodziewano się jednak, że jak to już bywało, centrum poleci kilku członkom swoim, aby się uchylili od głosowania, a wtedy obliczona już na sześć do dziesięciu głosów większość opozycyjna centrum, socyalistów i Polaków zejdzie na mniejszość. Ale kanclerz nie uczynił żadnego kroku w tym względzie, nie próbował układów w chwili ostatniej z żadnym parlamentarzystą.

I nagle zrozumieli wszyscy, że mają przed sobą Bülowa zupełnie innego, któremu chodzi o złamanie a nie układy, który pragnie owszem rozwiązania parlamentu celem zgnębienia centrum. Wyglądało tak, jak gdyby kanclerzowi obrzydły już wszelkie umizgi i kompromisy, jak gdyby chciał pokazać, że także konflikty przeprowadzać potrafi, że potrafi spełnić żywione przez wszystkie stronnictwa pragnienie ujrzenia u steru rządów męża silnego, dzielnego. Przeoczano nawet, że przecie poza i ponad Bülowem stoi ktoś wyższy, który widocznie zabronił wszelkich kompromisów, a owszem rozpędzić kazał nie tylko „warchołów" centrowych, socyalistycznych i polskich, ale parlament cały.

Po pierwszem upomnieniu kanclerza, dyskusya odbywała się pod znakiem niecierpliwości. Nie wiele już zważano na siarczystą mowę dyrektora kolonialnego Dernburga i na dalsze mowy, ani nawet na mowę p. Spahna, który w imieniu centrum oświadczył, że jeśli centrum żąda redukcyi wojska do 2.500, czemu kanclerz się opiera, nie znaczy to jeszcze wcale, iżby szło o jakiś termin ściśle określony. Ks. Bülow nie skorzystał z tego oświadczenia, nie ruszył się z fotelu ministeryalnego, aby wygraną rządowi zapewnić. Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem pośredniczącym liberałów (Ablassa), który zmieniał projekt rządowy o tyle, że wojsko w Afryce południowo-zachodniej ma być do 1 kwietnia zredukowane na 8.000, poczem w miarę uspokajania się kolonii dalsza redukcya nastąpi. Wniosek Ablassa upadł 176 głosami przeciw 171 a więc jedynie pięcioma głosami.

Podobnie wypadło głosowanie nad projektem rządowym, który upadł 10 głosami. Do głosowania nad wnioskiem centrum kanclerz już nie dopuścił, powstał i odczytał reskrypt, rozwiązujący parlament śród burzy oklasków prawicy, lewicy i galeryj. A w całej prasie protestanckiej, masońskiej i żydowskiej zawrzała radość nieopisana i wołania: „Hajże na centrum".

Ale co dalej? Jeżeli kto jest w strachu, to nie centrum. Mogło przecie zapobiedz rozwiązaniu rajchstagu, wyprawiając z izby kilku członków swoich, jak to już w kolizyach z rządem nieraz czyniło, a wtedy albo wniosek liberałów, albo nawet projekt rządowy byłby większość uzyskał. Ale tego nie uczyniło, będąc pewnem swoich wyborców. Natomiast prasa tychże samych stronnictw, które tak hucznie przyklaskiwały w parlamencie jego rozwiązaniu, raduje się wprawdzie, że centrum przestało być tem stronnictwem, z którem rząd najbardziej liczyć się musiał, ale czy długo radować się będzie, nie wiadomo.

Najpierw trudno twierdzić, aby rząd chciał raz na zawsze zerwać z grupą tak potężną i tak potrzebną, jak katolickie centrum, albo iżby konserwatyści w sprawach ekonomicznych i różnych politycznych mogli się obywać bez doświadczonej pomocy centrum. Dziwna to była onegdaj spółka nienawidzących się na zabój konserwatystów i liberałów, agraryuszów i demokratów — spółka liberałów i antisemitów.

Z jakimże nowym programem wystąpią oni do walki wyborczej przeciw centrum? Sprawa kolonialna była powodem rozwiązania parlamentu, ale w walce kolonialnej szli przecie liberali ramię w ramię z centrum i dopiero w ostatniej chwili, gdy zwabiła nadzieja zerwania rządu z centrum, zdobyli się na wniosek Ablassa. A zachodzi i ta okoliczność zasadnicza, że koniec końców centrum do ostatniego tchu broniło prawa parlamentu co do budżetu, którem rząd systematycznie poniewierał. Czemże zaś w ogóle jest konstytucyonalizm bez prawa budżetowego?

Zewsząd przyznają, że prócz socyalistów tylko centrum jest silnie, jednolicie zorganizowane, że konserwatyści niczem zgoła nie zdołają sobie przymnożyć wyborców, że we frakcyach liberalnych co głowa, to rozum osobny i wola osobna. Wszyscy są przekonani, że w nowych wyborach centrum, jeśli nie spotężnieje, to w najgorszym razie tylko parę mandatów postrada, a że socyaliści w znaczniejszej jeszcze niż dotąd liczbie wejdą do nowego rajchstagu.

Najgorętszą dla ludności sprawą parlamentarną była sprawa drożyzny, a w tej rząd nie chciał żadnych poczynić ustępstw. Niema ogółem żadnych wcale widoków, aby w przyszłym parlamencie przesunęły się stosunki stronnictw — a już zgoła niemożna ani myśleć o tem, aby rząd w nim jaką stałą większość pozyskał. Więc jaki był cel rozwiązania?...

Podreślić należy, że giełdy niemieckie na wiadomość o rozwiązaniu sejmu odpowiedziały zniżką wszelkich walorów. Organ handlowców „Berl. Tageblatt", który w dziale swoim politycznym aż podskakuje z radości na widok wojny rządu z centrum, w dziale ekonomicznym podnosi, że handel i przemysł niemiecki, które znowu szły pomyślnie ku kulminacyi, są zatrwożone, roznerwowane. Cały wewnętrzny i zewnętrzny ruch polityczny Niemiec gotował ostatniemi laty handlowi i przemysłowi same tylko przeszkody. Walka wyborcza sprowadzi zamieszkę w kraju, w handlu i przemyśle i rozpęta nanowo apetyt robotników i co do siły roboczej, tak ważnego czynnika produkcyi, nastanie niepewność. Pytanie też, czego po nowym rajchstagu spodziewać się można?

Ale na co te wszystkie argumenty i pytania? Było komuś potrzeba napędzić do dyabła tę całą bandę — i napędzono!

Korespondencye.

Paryż 12 grudnia.

(Wojna otwarta republiki francuskiej z Kościołem. — „Spiski" na zamówienie policyi. — Bezprawia rządu republikańskiego. — „Komplot klerykałów". — Aresztowanie dyplomaty papieskiego i rewizya policyjna w nuncyaturze. — Wygnanie kardynała metropolity. — Schronisko purpurata. — Mons. Montagnini. — Co nastąpi?)

W pamiętnym, historycznym dniu wczorajszym rząd francuski położył kres ostateczny konkordatowi napoleońskiemu i wydał wojnę Kościołowi i katolikom francuskim, rozpoczynając kroki nieprzyjacielskie od brutalnych i barbarzyńskich aktów gwałtu i przemocy. Jak przed wyborami do parlamentu sfery rządowo policyjne stworzyły bajkę o „wielkiem sprzysiężeniu monarchistów i klerykałów na republikę" i przeprowadziły mnóstwo „bezprawnych aresztowań", a stało się to wszystko dla okłamania szerokich mas i pozyskania ich dla kandydatów, — tak samo i teraz rozgłoszono na wsze strony fałsz o istnieniu „spisku klerykałów i reakcyonistów", na czele którego miał rzekomo stać... reprezentant Stolicy św., mgr. Montagnini di Mirabello, którego, jak wiadomo, rząd, depcząc najpierwsze zasady prawa międzynarodowego, za wiedzą i wolą prezydenta republiki, kazał aresztować w pałacu nuncyatury papieskiej i jak „zbrodniarza niebezpiecznego" odstawić do granic państwa. Dalszymi aktami gwałtu są: odebranie duchowieństwu pensyj i dochodów kościelnych, natychmiastowa likwidacya wszelkich dóbr kościelnych, natychmiastowe zasekwestrowanie kościołów, siedzib biskupich i seminaryów duchownych, powołanie kleryków pod broń itd. Wiadomo też, że rząd odgraża się kardynałom i biskupom francuskim pozbawieniem praw obywatelskich i banicyą.

Fallieres, Clemenceau i Briand dla odwrócenia od siebie odium samychże zwolenników separacyi, umiarkowańszych radykałów i socyalistów, stworzył znów, jak wyżej powiedziano, bajkę o komplocie, sprzysiężeniu rzekomych wrogów republiki. Wydaliwszy mons. Montagniniego i przeprowadziwszy rewizyę w nuncyaturze, pociągnął równocześnie do odpowiedzialności sądowej kilku tutejszych proboszczów. Rzecz cała skończy się, naturalnie, na niczem, tak jak to było z owym „tajnym spiskiem" przed wyborami. Po wyborach wszystkich aresztowanych uwolniono i sprawę całą zatuszowano. Wątpić można, czy po raz drugi sztuczka się uda i czy rząd zdoła odwrócić uwagę ogółu od powagi i grozy obecnego położenia.

Dziś Paryż jeszcze spokojny, gdyż prawo drakońskie ma dopiero jutro wejść w życie w stolicy, a na prowincyi 16 bm. Znana bazylika św. Magdaleny będzie z polecenia arcybiskupa jutro zamkniętą. Dla uniknięcia natłoku i zajść, wierni będą mogli wchodzić tylko małemi bocznemi drzwiami. Proboszczowie tutejszych kościołów przygotowują się do natychmiastowego opuszczenia kościołów i swych mieszkań.

Głowa Kościoła we Francyi, sędziwy ks.

30

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy

Muzyka grać przestała.

Wszyscy oniemieli z przerażenia, szukając się wzajemnie wśród ciemności.

W tem, krąg świetlany ukazał się na jasnożółtem tle zasłony, okrywającej opuszczone niedawno stoły. Zdawało się, że blady księżyc odbił tam nagle swoją srebrzystą, smutną twarz i patrzał ciekawie na całe zgromadzenie.

Krąg zajaśniał nagle, potem zwolna ciemniał, aż doszedł do barwy popielato-srebrnej...

Jakieś niewyraźne cienie, nieokreślone kolory, zaczęły się zjawiać na tem tle srebrnem. Stopniowo, kontury ostrzej poczęły się rysować, aż wreszcie ukazał się oczom zdumionych widzów, wyraźny obraz w żywych barwach, Katarzyny, siedzącej na tronie z berłem w ręku i koroną na głowie. U jej nóg orzeł rosyjski, czarny, dwugłowy, pełzał, z szeroko rozpostartemi skrzydłami...

— Niech żyje Imperatorowa! rozległ się donośny głos Potemkina, wśród ogólnej ciszy.

— Niech żyje Imperatorowa!! — odpowiedział z krzykiem chór kilkuset głosów.

Wszyscy ochłonęli z chwilowego przerażenia.

Kolory poczęły pełznąć, ginąć — aż znikły. Na świetlanym kręgu, nowy tworzył się obraz.

Carowa stała na stopniach tronu, w otoczeniu swych jenerałów. U jej nóg — jeńcy tu reccy ze związanemi rękami i chorągwie z półksiężycem. W dali, jako tło... — Konstantynopol..

Entuzyazm ogarnął wszystkich. Wrzask powstał straszny. Wiwatowano bez końca...

I znów kolory poczęły pełznąć, ginąć — aż znikły, a krąg świetlany, ogromny, popielato-srebrny, zajaśniał na żółtem tle zasłony. Powoli zaczął blednąć — aż znikł zupełnie.

Jakgdyby różdżką czarodziejską dotknięte, zapaliły się odrazu wszystkie światła, girlandy zabłysły tysiącem płomieni.

Wszyscy patrzyli na siebie ze zdumieniem. I nagle;

— Cagliostro! Cagliostro! zawołano dokoła.

I rzeczywiście, czarodziejską — na owe czasy — sztukę tę wykonał Cagliostro.

— Brawo! Brawo! — wyrzekła uradowana carowa.

— Brawo! — wołano ze wszystkich stron.

Hrabia kłaniał się do koła, uśmiechnięty, pewny siebie. Podszedł ku Katarzynie, siedzącej na fotelu, przyklęknął na jedno kolano i pocałował rękę, którą mu zadowolona podała.

Rzecz prosta, iż po takiem podziękowaniu hr. Cagliostro stał się wśród tłumu dworskich pieczeniarzy bohaterem wieczoru. Był dumny ze swego powodzenia i z zachwytu całego dworu.

Rozprawiano żywo o tem kuglarstwie i o innych jeszcze sztukach, z których hrabia wówczas na cały świat słynął. Mówiono o zabawach, balecie, o teatrze.

— I cóż, kniaziu Gregory — spytała carowa Potemkina — czy Todi przyjedzie?

— Jakże inaczej, matuszko — odrzekł książę. Todi śpiewać będzie w Petersburgu za tydzień, a razem z nią i Marchesi. Drogo to będzie kosztować, gdyż nienawidzą się wzajemnie i nigdy dotąd razem nie chcieli śpiewać. Ale ja ich zmusiłem.

— A to w jaki sposób?

Kniaź ucałował rękę monarchini.

— Pozwól najjaśniejsza pani, iż sposób ten przy mnie zostanie. Zamierzam nadal go używać z powodzeniem, byle twoje matuszko życzenia spełniać.

Katarzyna dobrotliwie się uśmiechnęła.

Uśmiechnęli się również dworzanie, gdyż wiedzieli, że kniaź zagroził śpiewaczce Todi, iż każe jej dać sto rózeg, jeżeli nie wystąpi z Marchesim a śpiewakowi temu zagroził lodami Sybiru, jeżeli nie będzie śpiewać razem z Todi... To był jego „sposób".

— A maestro? — spytała Katarzyna.

— Sarti? Napisał specyalnie dla nich operę p. t. „Armida i Renaud".

— Czy Davia już wyjechała?

— Wczoraj. Spełniono twój rozkaz natychmiast matuszko.

— Bardzo dobrze. Owe 40.000 rubli, które jej tak hojnie ofiarował hr. Bezborodko, niechaj jej zastąpią powodzenia, jakie się z tym wyjazdem dla niej skończyły. A powiedz kniaziu Sartiemu, aby koniecznie w swej operze i balet umieścił.

— A jak może być inaczej matuszko? Sarti zna twój gust, będzie balet, będzie tańczył Rosetti i Pik.

— To dobrze... to bardzo dobrze... A kiedy powiadasz? Za tydzień?

— Tak matuszko.

— To dobrze... Dopilnujże kniaziu, aby wszystko się ładnie odbyło...

A wstając z fotelu szepnęła:

— Powiedziałeś Debolemu?

— Powiedziałem — mruknął Potemkin.

— Boskamp musi być odwołany.

— Będzie.

— Księżniczka Bourbon zaślubić musi syna Kondeusza...

— Zaślubi.

— Króla zrobiwszy bezsilnym, spokojni będziem o niedołężność narodu...

A po chwili dodała:

— Bardzo mi się podobał ten twój Zorycz...

Zwróciła się ku niemu i podała mu rękę. Zorycz złożył na niej pocałunek.

Muzyka, na znak dany przez ochmistrza, przestała grać.

Imperatorowa odeszła do swoich apartamentów, lekkiem skinieniem głowy pożegnawszy wszystkich.

Wkrótce rozjechali się goście. „Kurtag" się skończył...

W kilka dni potem cały Petersburg mówił o świeżej nominacyi majora Zorycza, który został fligiel-adyutantem, a wkrótce generał-majorem i kawalerem Orła Białego.

Zajął on niebawem apartamenty, opróżnione po Zawadowskim...

— — — — — — —

(C. d. n.)

kard. arcybiskup Richard, pierwszy otrzymał rozkaz wydalenia się ze swej rezydencyi. Wręczono mu dwa pisma: jedno dość uprzejme od prefekta departamentu Sekwany, a drugie, szorstkie nadesłał mer siódmej dzielnicy, p. Risler. Tamten nie oznaczył terminu ewakuacyi pałacu przy rue de Granelle, ostatni określił termin 48 godzinny. co rozumie się, nie jest wykonalnem. Czcigodny, 87-letni arcypasterz opuszcza swe apartamenty, w których mieszkał przez lat 30, z którymi tyle wspomnień się wiąże.

Wierny syn Kościoła i dobry patryota, deputowany p. Denys Cochin ofiarował ks. kardynałowi swe mieszkanie przy rue de Babylone 53. Tam się też arcybiskup Richard przenosi. Za pałacykiem znajduje się przestronny ogród, w którym ks. kardynał, jak dotąd u siebie, będzie korzystał z przechadzek. Później zamieszka mons. Richard w wielkiem zabudowaniu przy ul. de la Bourgogne 50, które należało do Dam Franciszkanek. Nie były one zakonnicami, a mimo tego Combes wypędził te pobożne, świeckie kobiety. Ks. kardynał zamieszka na 1 piętrze, na drugiem rozmieszczą się dostojnicy metropolitalni; wyższe piętra i oficyny przeznaczone będą na administracyę dyecezyalną i zbiory archiwalne. Klerycy seminaryum św. Sulpicyusza rozpoczęli przenosiny na nową siedzibę biur, ksiąg, dokumentów, rejestrów itd., stanowiących archiwum arcybiskupie.

Mons. Montagnini di Mirabello po zerwaniu przez rząd francuski konkordatu z Rzymem i wyjeździe nuncyusza Lorenzellego i zdjęciu godeł papieskich z pałacu nuncyatury przestał być, naturalnie, urzędowym reprezentantem Watykanu u rządu francuskiego. Pozostał atoli dyplomatą, jaki wszędzie, gdzie przebywa, korzystać winien z praw międzynarodowych, przyznanych członkom ciał dyplomatycznych. W Paryżu prałat rzymski znosił się nieoficyalnie z władzami duchownemi i był kustoszem zbiorów archiwalnych byłej nuncyatury.

Na pomysł aresztowania dyplomaty i dokonania rewizyi w paryskim pałacu apostolskim wpadł przedewszystkiem urzędnik policyjny, prawa ręka min. Brianda, mr. Hennion, „wicedyrektor bezpieczeństwa publicznego“, twórca i główny agent prowokacyjny wszelkich, potrzebnych masoneryi „spisków i komplotów“. Gdy prezydent republiki i ministrowie zgodzili się na pomysł Henniona, dodano mu do pomocy p. Grandjeana, zastępcę prokuratora republiki i sędziego śledczego, Dacasse'a. Wszyscy oni, wraz z całym zastępem detektywów i policyantów wtargnęli bezprawnie do pałacu nuncyatury.

U bramy wchodowej zastali wczoraj, o godzinie 11 z rana żonę portyera. Hennion powiedział jej, że musi widzieć się koniecznie z samym monsiniorem. Po długich wahaniach zastraszona kobieta wprowadziła agenta policyi do apartamentu reprezentanta Stolicy św. Hennion powiedział ks. prałatowi, że ma nakaz aresztowania go, przeprowadzenia rewizyi i natychmiastowego stawienia go na policyi, a potem wydalenia go z granic Francyi. Osłupiały ks. Montagnini, wobec brutalnego bezprawia władz republikańskich, zaprotestował energicznie przeciw aresztowaniu, rewizyi i banicyi. Urzędnicy, zapisawszy jego słowa, przystąpili do rewizyi wszystkich apartamentów i zakątków nuncyatury, zachodzili nawet na strych i do piwnic. Trwało to przez całych 6 godzin. Dokumenty skonfiskowane umieszczono w dużym koszu, nadto zabrano „prawem kaduka“ 4 pudła drogocennych cygar.

Tego dnia miano wydać w nuncyaturze proszone śniadanie. Gdy ten i ów z gości zjawił się u wejścia do pałacu, policya zastępowała mu drogę, mówiąc:

— Ks. prałat jest zajęty, teraz nie przyjmuje.

— Ale pan się myli; zostałem na tę godzinę zaproszony na śniadanie.

— Taak — rzekł ironicznie sługa policyi — więc proszę przyjść w 3 godziny później; może wtedy będzie miał czas wolny.

Inny przybysz pytał natarczywie, dlaczego mons. Montagnini nie jest teraz właśnie wolny.

— Nie wiem; nic nie mogę panu powiedzieć — odpowiadał policysta. Gość kazał posłać gospodarzowi swą wizytówkę; tę wrzucono do kosza.

Bardziej natarczywych przybyszów odsyłano po wyjaśnienia do ministra spraw wewnętrznych.

Urzędnicy policyjni odwieźli prałata na policyę. Tam spisano z nim protokół, zanotowano jego stanowczy protest i wezwano do natychmiastowego wyjazdu. Mons. Montagnini powrócił do nuncyatury — pod eskortą policyjną. Dostojnik w największym pospiechu przygotował się do wyjazdu. Nie pozwolono mu nawet zmienić bielizny. (Co za brutalność!) Policyanci odwieźli go na dworzec kolejowy. Tam zebrało się już grono najwierniejszych jego, najbardziej wtajemniczonych przyjaciół. Prałat był ciągle otoczony strażą. Wsiadł do pociągu sypialnego tuż przed odjazdem. Dosłyszał atoli słowa przyjaciół:

— Au révoir, monseigneur! Wszyscy katolicy Francyi wołają do ciebie: do rychłego zobaczenia!

Fotografowie uwiecznili tę chwilę. Na stacyi granicznej, Modane urzędnicy policyjni rozstali się z monsiniorem. Włosi powitali go owacyjnie.

Neofita, a dziś redaktor bardzo wpływowego katolickiego dziennika „Gaulois“, p. Artur Meyer pisze pod wrażeniem chwili: „... Kościół katolicki jest wieknisty! On może czekać. Ten Kościół widział Henryka niemieckiego w Kanosie, widział ukorzonego Bismarka, da Bóg obaczy też i Combesa w Rzymie i doczeka się pogromu Brianda i upadku „wszechmożnego“ Clemenceau'a“. *W. Koryatowicz.*

Kronika.

Lwów, dnia 15 grudnia 1906.

Kalendarzyk.

W niedzielę 16 grudnia Adelajdy bes. — Gr. kat. Sofonia. — Kal. słow. Zdzisława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·—.

W poniedziałek 17 grudnia Łazarza biskupa. — Gr. kat. Warwary M. — Kal. słow. Żyrosława.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·—.

We wtorek 18 grudnia Gracyana Męcz. — Gr. kat. Sawwy Os. — Kal. słow. Wszemira.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·01.

We środę 19 grudnia Nemezyusza. — Gr. kat. Nykołaja Ap. — Kal. słow. Mścigniewa.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·01.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcę ministeryalnego dra Augusta Weebera szefem sekcyi w ministerstwie kolei; radcę ministeryalnego dra Karola bar. Banhansa szefem sekcyi extra statum w ministerstwie kolei i dyrektorem mającej powstać kolei Północnej.

„Wiener Ztg.“ ogłasza mianowanie hr. Fryderyka Schönborna, prezydenta trybunału administracyjnego, węgierskiego ministra wyznań i oświaty Apponiego i członka izby panów Lammascha nadal członkami haskiego trybunału pokojowego.

Dzisiejsza urzędowa „Gazeta lwowska“ publikuje, że p. namiestnik powołał starostę p. Stanisława Grodzickiego z Jarosławia do służby w namiestnictwie. Donosiliśmy już, że p. Grodzicki obejmuje kierownictwo biura prezydyalnego namiestnictwa.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał kasyerowi gł. urzędu cłowego Wiktorowi Sedlaczkowi we Lwowie przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną, komisarzowi policyi w Krakowie Rudolfowi Krupińskiemu złoty krzyż zasługi; strażnikowi cywilnej policyi w Krakowie Józefowi Mohrowi srebrny krzyż zasługi z koroną.

— **Nagroda za wykrycie fałszerzy srebrnych monet.** Wedle urzędowego komunikatu wiedeńskiej policyi, ofiaruje ministerstwo skarbu 1000 kor. nagrody za wykrycie fałszerzy austryackich srebrnych guldenów, koron i 5 koron. Fałszywe guldeny opatrzone są datą r. 1879 i 1888, zaś korony i 5 koronówki, datą r. 1900. Falsyfikaty lane są ze srebra „Britania“. Są łudząco podobne do prawdziwych, ważą jednak mniej, kontury mają mniej wyraźne, przy dotknięciu robią wrażenie tłustych, ponadto litery bocznych napisów są odmienne od liter monet prawdziwych.

Kronika lwowska.

÷ **Katastrofa na dworcu kolejowym.** Z dyrekcyi kolei otrzymujemy następujący komunikat: Na pociąg pospieszno-towarowy nr. 68, stojący przed tarczą wjazdową do stacyi we Lwowie, najechał pociąg osobowy nr. 11, skutkiem czego nastąpiło lekkie zderzenie. Z powodu gęstej mgły, która zasłaniała widok, maszyniści prowadzący pociąg osobowy, spostrzegli dopiero w ostatniej chwili stojący pociąg towarowy i nie zdołali na czas zatrzymać pociągu osobowego. Wozy pociągu osobowego nie doznały uszkodzeń. Mimo tego 5 podróżnych doznało lekkich obrażeń przez spadające kuferki, podczas gdy ze służby kolejowej jeden funkcyonaryusz doznał lekkiego uszkodzenia. Z pociągu towarowego dwa wozy, naładowane węglem, zostały wyrzucone z toru. Zarząd stacyi wysłał natychmiast na miejsce wypadku pociąg ratunkowy, który pasażerów pociągu nr. 11 przywiózł do hali dworca głównego, gdzie lekarze kolejowi udzielili uszkodzonym podróżnym pomocy. Wszyscy podróżni oddalili się z dworca i żaden z nich nie pozostał pod opieką lekarską. Komisya wydelegowana przez dyrekcyę, prowadzi śledztwo w celu skonstatowania przyczyny wypadku i ewentualnego przewinienia.

Wedle opowiadania jednego z pasażerów pociągu krakowskiego, p. P., który skutkiem wypadku odniósł lekkie skaleczenie twarzy, względnie szczęśliwe zakończenie katastrofy, która nastąpiła rano o 8·30, zawdzięczać należy maszyniście pociągu osobowego; ten bowiem, dostrzegłszy przed sobą pociąg ciężarowy, dostrzegłszy go z powodu silnej mgły, która rano zasłaniała zupełnie widok, dopiero tuż przed zderzeniem, z wielką przytomnością umysłu zdołał pociąg osobowy wstrzymać, dawszy tzw. kontrparę. Na zupełne wstrzymanie pociągu było jednak już zapóźno, zderzenie było nieuniknione. Ku ogólnemu przerażeniu pasażerów rozległ się nagle trzask druzgotanych wagonów towarowych, równocześnie zaś dały się odczuć dwa ogromnie silne wstrząśnienia. Jedno z nich było następstwem gwałtownego powstrzymania pociągu, drugie zaś następstwem zderzenia. W tej chwili — opowiadał dalej p. P. — posypały się pakunki, walizki, torby itd. na głowy pasażerów; powstał zamęt trudny do opisania, a zwiększała go silna mgła, która uniemożliwiała natychmiastowe zoryentowanie się w sytuacyi. Dopiero po chwili można się było przypatrzyć rozmiarom i następstwom katastrofy.

Nie są one zbyt duże. Uszkodzone zostały obie maszyny, a zdruzgotane trzy wagony ciężarowe. Zwłaszcza dwa ostatnie wozy pociągu towarowego zostały formalnie zmiażdżone i wryły się nawzajem w siebie, tworząc bezkształtną masę.

Personal kolejowy zajął się natychmiast uprzątnięciem toru, pod kierunkiem naczelnika warsztatów kol. p. Witkiewicza i inż. Mayera. O 12 w południe przybył na miejsce, celem oglądnięcia skutków wypadku, dyrektor kolei radca dworu Rybicki. Mimo dużej odległości miejsca katastrofy nie tylko od miasta, ale nawet od rogatki grodeckiej, pospieszyło przypatrzyć się następstwom katastrofy wiele osób.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, d. 16 bm. M. Olszewski: Wstęp do teoryi malarstwa (z obraz. świetl.). Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 5.

÷ **„Borba“ o uniwersytet.** Z powodu żądania młodzieży ruskiej, by na uniwersytecie lwowskim w czasie imatrykulacyi rotę ślubowania odczytano po polsku i po rusku, a nawet, by rektor przemówienie swe wygłosił w obu językach, odbyło się wczoraj posiedzenie senatu akademickiego. Na posiedzeniu tem uchwalono nie wprowadzać żadnych zmian do ceremoniału imatrykulacyjnego, tak iż po krótkiem przemówieniu rektora w języku polskim, sekretarz uniwersytetu odczyta rotę przysięgi w języku polskim a nowozapisani słuchacze złożą przyrzeczenie przez podanie ręki. Uchwałę tę zakomunikował wczoraj pan rektor deputacyi studentów ruskich. Celem uniknięcia ekscesów ze strony ruskiej młodzieży, senat postanowił dopuścić do wnętrza gmachu uniwersyteckiego w czasie aktu imatrykulacyi tylko imatrykulujących się. Odpowiedź senatu przyjęła deputacya ruska spokojnie, że jednak gotują się oni do „borby“ i to na większą skalę, dowodzi okoliczność, iż w zakątku gmachu uniwersyteckiego znaleziono zapasy wędlin i chleba. Widocznie młodzież ruska przypuszcza zaciekłą walkę, oblężenie uniwersytetu itd.

Imatrykulacya rozpoczyna się dziś po południu o 5 (teologia i medycyna).

÷ **W sprawie ustawy przemysłowej** odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Walichiewicza, w sali „Gwiazdy“, zwołane przez Związek kupców, przemysłowców i rękodzielników, bardzo liczne zebranie, na którem poseł dr. Małachowski przedstawiał obecną fazę tej sprawy. W uchwalonej przez izbę posłów ustawie przemysłowej komisya izby panów poczyniła pewne zmiany i już 17 bm. względnie 21 bm. sprawa ma być rozstrzygniętą. Poczynione przez komisyę izby panów zmiany — jak wyczerpująco referował dr. Małachowski — odnoszą się głównie do trzech punktów: w kwestyi uzdolnienia do handlu, w kwestyi wytwarzania przez przemysłowca we własnym zarządzie wszystkich środków pomocniczych do prowadzenia jego przemysłu potrzebne i w kwestyi t. z. brania miary przez handlujących. Punkt pierwszy najmniej przedstawia wątpliwości; ze względu na stosunki drobnego handlu w Galicyi, np. Kółek rolniczych, powzięte zostało dodatkowe postanowienie, że w Galicyi i na Bukowinie warunek uzdolnienia do handlu tylko successive i z wyłączeniem kategoryj drobnych np. grajzlerni, będzie wprowadzony. Punkt drugi przedstawia dlatego większe wątpliwości, że komisya izby panów chce bez ograniczenia dozwolić przemysłowcowi wytwarzanie wszystkich środków do prowadzenia jego przemysłu potrzebne, więc np. maszyny, środki opakowania, urządzenie itd. Najbardziej zaś spornym między handlującymi a rękodzielnikami jest punkt trzeci, t. z. branie miary przez handlujących, co odnosi się głównie do konfekcyonistów, handlujących odzieżą i obuwiem; komisya izby panów przyjęła zasadę, że handlującym wolno przyjmować zamówienia, ale z zastrzeżeniem, że wykonanie zamówienia musi powierzyć uzdolnionemu rękodzielnikowi, przyczem kierowano się względami na przemysł domowy, dalej przyznaje komisya izby panów handlującym prawo czynienia drobnych zmian, naprawy dostarczonych przedmiotów i wreszcie prawo brania miary istniejącym konfekcyonistom odzieży i obuwia. Opowiedział następnie dr. Małachowski o pracach i staraniach Koła polskiego w kierunku ochrony naszych przemysłowców i rękodzielników i zapewnił, że Koło polskie w tych usiłowaniach nie ustanie.

Rozwinęła się następnie bardzo żywa i bardzo gorąca dyskusya. Przemawiało kilkunastu mówców, wszyscy ze stanu rękodzielniczego a wszystkich przemówienia kulminowały się w tem: kupiec niech sprzedaje to i w takim stanie, co od wytwórcy nabył, a rękodzielnik niech wykonuje, skoro się od niego wymaga dowodu uzdolnienia. Jeżeli ustawa ma być uchwaloną w brzmieniu proponowanem przez komisyę izby panów, to lepiej, aby wcale uchwaloną nie była. W tym też duchu uchwalono rezolucyę i posła dra Małachowskiego, któremu wyrażono pełne zaufanie, proszono o ochronę rękodzielników i wywarcie wpływu w tym kierunku w Wiedniu.

÷ **Z tow. hygienicznego.** W poniedziałek d. 17 bm. odbędzie się wykład prof. dr. Gizelta: „Z hygieny mleka“ z demonstracyami. Ze względu na wielkie znaczenie mleka jako środka spożywczego dla dzieci i starszych, oraz z uwagi na wielkie niebezpieczeństwa, wynikające dla zdrowia ze spożycia mleka niehygienicznego, odczyt ten powinien zainteresować najszerszą publiczność. Wobec wielkiego zaniedbania u nas na tem polu i konieczności zaprowadzenia jak najściślejszej kontroli zaprasza wydział towarzystwa wszystkich członków i osoby interesujące się tą sprawą do wzięcia udziału w tem posiedzeniu w sali towarzystwa lekarskiego, ul. Dominikańska 11. Początek o 6 popoł. Wstęp wolny.

Na budowę teatru ruskiego we Lwowie złożono w miesiącu ubiegłym 990 kor.; ogólna suma składek na ten cel wynosi 188.747 kor.

÷ **Strzelanie wojenne.** Dziś 15 i w dniach następnych 17, 18, 20 i 21 grudnia odbywać się będą ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami tutejszej załogi artyleryi na t. zw. błoniach, t. j. na wzgórzach rozciągających się poza Zamarstynowem ku Brzuchowicom. Strzelanie odbywać się będzie zawsze od 8 rano do 1 popołudniu. Władze wojskowe przestrzegają przed zbliżaniem się do rejonu obstawionego posterunkami z powodu grożącego niebezpieczeństwa, również zalecają, aby na wypadek znalezienia wystrzelonych nabojów, które nie eksplodowały, zachowano największą ostrożność, wreszcie za oddanie takiego naboju obiecują premię po 1 kor. od sztuki.

Kronika krajowa.

Burmistrz Tarnowa p. Witold Rogoyski przedłożył na onegdajszem posiedzeniu tarnowskiej rady miejskiej rezygnacyę ze stanowiska burmistrza.

Z pod Podwołoczysk piszą nam: Powiat sądowy nowosielski koło Podwołoczysk ponosi obecnie stratę wielką, wprost niepowetową przez przeniesienie c. k. naczelnika sądowego p. Antoniego Starkiewicza na nową posadę w Kamionce Strumiłowej. Kto tylko poznał tego męża bliżej, ten z pewnością nie miał następnie słów uznania dla niego, czy to jako urzędnika czy też jako prawego obywatela. Przy szczerych i uczciwych chęciach potrafił zawsze pogodzić trudne obowiązki c. k. urzędnika z obowiązkami wobec sprawy narodowej. Jako u naczelnika sądu maluczki czy wielki znalazł zawsze bezstronną sprawiedliwość. To też wpośród ludu zasłużył sobie na miano „nasz ojciec“; a takie miano nadane mu przez naszych tutejszych prostaczków jest z pewnością dla niego największą chlubą. Nie dziwna, że z mniejszej posiadłości został wybrany członkiem wydziału rady powiatowej w Zbarażu, bo każdy z pośród ludu był przekonany, iż on i tu będzie dzielnym jego rzecznikiem. A cóż mówić o jego błogiej działalności około naszej sprawy narodowej, zwłaszcza w tych stronach kresowych pod każdym względem zaniedbanych. W wolnych chwilach od urzędowych czynności, zamiast zażyć słusznie mu należącego się odpoczynku, odwiedzał okoliczne czytelnie, gdzie miewał bądź to praktyczny wykład, bądźto prowadził pożyteczną dla włościan pogawędkę. Odległość do kościoła parafialnego w Koszlakach jest dość znaczną a komunikacya nieraz bardzo przykra, a przecież lud w kościele zgromadzony w dniach niedzielnych i świątecznych, widział bardzo często p. naczelnika na nabożeństwie parafialnem. Słyszał go naród przemawiającego przy otwarciu Związku katolicko-społecznego w parafii koszlackiej, a przemawiającego tak serdecznie po katolicku i tak pięknie, że i kapłan-kaznodzieja nie mógłby się lepiej z tak trudnego zadania wywiązać. Jednogłośnie też został wybrany przewodniczącym tegoż parafialnego Związku katolickiego. Gdzie tylko szło o sprawę Kościoła lub o dobro kraju, tam on zawsze był pierwszy a w działaniu niestrudzony. A jeśli kto ciekawy, niech przyjedzie do Nowego Sioła, niech oglądnie piękny i obszerny kościółek i niech zapyta: Kto postawił ten dom Boży? a dowie się, że staraniem p. naczelnika Starkiewicza stanęła ta świątynia. Ile musiał przeszkód pokonać, ile się natrudzić, ile wydatków z własnych funduszów ponieść celem dokonania tego zbożnego dzieła, ten tylko zrozumie, kto sam budował kościół z dobrowolnych datków. Przezacny i powszechnie tu kochany p. Starkiewicz opuszcza nas i osieroca; lecz pozostawia nam wielką trwałą i wieczną pamiątkę, a ta nam zawsze będzie przypominać jego szlachetną postać a zarazem pobudzać nas wszystkich do modłów na jeintencyę i do żywej a dozgonnej wdzięczności.

Ruska organizacya przedwyborcza. Z Żydaczowa piszą do „Halicz.“, iż tymi dniami odbyło się tam zebranie mężów zaufania żydaczowskiego okręgu sądowego. Przybyli wszyscy księża ruscy i po 2 chłopów z każdej wsi. Na podstawie uchwalonych rezolucyj zgromadzeni uchwalili między innymi wezwać wszystkich Rusinów b e z r ó ż n i c y p a r t y j w ogólności, a w szczególności Rusinów sądowego okręgu żydaczowskiego, aby prowadzili akcyę wyborczą s o l i d a r n i e i energicznie w tym celu, aby wybrać jak największą ilość ruskich posłów i aby nowowybrani ruscy posłowie z Galicyi wspólnie z bukowińskimi utworzyli j e d e n ruski klub. Na znak solidarności starorusini i ukraińcy wybrali jeden w s p ó l n y komitet przedwyborczy, z dwoma prezesami, którzy mają kolejno przewodniczyć obradom. Wezwano okręgi sądowe: Medenice, Stryj, Skole, Chodorów, Gliniany, Mikołajów, Bóbrka; dalej wsie z okr. sąd. komarniańskiego, Horożanna wielka i mała, Kołodruby, Nowosiółki, Łowczyce, Podzwierzyniec, Powierzchów, Monastyrzec, Ryczywół, Cierszaków, Tatarzynów; wreszcie z okr. pow. szczerzeckiego wsie: Wierbiąż, Kahujów i Honiatycze — aby jak najrychlej pozakładały u siebie komitety miejscowe i weszły w porozumienie z pow. komitetem żydaczowskim.

Utonęli w rzece Stryju włościanie: Teodor Onyśko, ojciec 4 małych dzieci, Anna Stapowicz, matka 3 małych dzieci i 18-letnia dziewczyna, F. Sztoryn. Wracali oni, jak donosi „Diło“, w nocy na 12. bm. z Podbuża do Długiego; droga wypadała im przez rzekę Stryj. Gdy mijano środek rzeki, fura zawadziła o wielki kamień i wywróciła się. Ponieważ obie włościanki i Onyśko byli w ciężkich ubraniach, otuleni w kożuchy, ratunek był niemożliwy. Nieszczęśliwych uniosły fale rzeki, na której zebrała się kra. Zwłok ich dotąd nie odnaleziono.

Kronika powszechna.

§ **Interesa z Hohenzollernami.** Restaurator na stacyi Wesely, któremu wskutek skargi cesarzewicza niemieckiego, jakoby restaurator ten przedłożył mu zbyt wygórowany rachunek za śniadanie, odebrano restauracyę na tym dworcu kolejowym, udowadnia cyframi, że liczył cesarzewiczowi ceny niższe od swych wydatków rzeczywistych, a zarazem całą zapłaconą przez cesarzewicza sumę za śniadanie złożył na ubogich. Tak zarobiwszy na Hohenzollernie domaga się oddania mu napowrót restauracyi.

§ **Sławna tancerka i śpiewaczka** hiszpańska, Karolina Otero wychodzi za mąż. Jej narzeczony, sir James Wep jest milionerem; ma wielkie fabryki tkanin w Argentynie i Anglii. Mógł się ożenić świetnie; ale on woli poślubić słynną Hiszpankę, której sława znaną jest na obu półkulach i ogarnia... dwa stulecia. Seniora Otero jest piękną; atoli ząb czasu i szminka nie pozostały na jej obliczu bez śladów. Ogólne jest zdanie, że zakochany Anglik był ślepym, a jego związek, bądź co bądź ekscentryczny, jest w Paryżu wypadkiem dnia. Gdy się wieść o zaręczynach pięknej Otero rozeszła nieco po Paryżu, przypuścili do niej szturm interviewerzy. Pierwszym był, naturalnie, reporter „Matina“.

— Czem mogę panu służyć? — zapytuje Hiszpanka kronikarza.

— Powiadają, że pani wychodzi za mąż...

— A to paradne! Któż to panu powiedział?

— „Tout Paris“ o tem mówi.

— Doprawdy?

— Nie inaczej.

— Ależ to niedyskrecya! Zaledwie przed godziną zostałam zaręczona, a pp. publicyści już o wszystkiem wiedzą?

Potem, po namyśle rzekła:

— Tak! On mnie kocha; prosił o mą rękę, a że jestem mu wzajemną, nie mogłam mu odmówić.

— Jego miano?

— Mr. René Wep.

— Bogaty?

— Naturalnie!

Poznali się przed rokiem w Buenos Ayres. Wep znał Otero od dawna z fotografij i w nich się rozkochał. Nie chciała wyjść za niego, ale gdy René zagroził tragedyą, zdecydowała się na jarzmo małżeńskie. Powiedziała Wepowi, że mimo ślubu nie rozstanie się ze sceną. Przystał na to. Przeszedł na katolicyzm. Po związku cywilnym nastąpi ślub kościelny w „Madelaine“. Prawda to wszystko, czy reklama? Po Otero można się wszystkiego spodziewać. Narzeczony wyjechał do Anglii po papiery. Byleby tylko nie zapomniał wrócić...

Dyrekcya gazowni miejskiej we Lwowie zawiadamia, że z powodu zupełnego wyczerpania zapasów, nowych zgłoszeń na dostawę koksu obecnie przyjmować nie może, gdy cały wyrób został do końca bieżącego roku — przez poprzednie zgłoszenia zamówiony.

Odznaczenie firmy polskiej w Paryżu. Zaszczytnie znana firma tutejsza Leonard Solecki we Lwowie ul. Batorego 2, otrzymała na wystawie przemysłowo-handlowej i hygienicznej w Paryżu złoty medal, krzyż i dyplom najwyższego uznania (Grand Prix) za najlepsze palenie kawy.

Z całego świata.

Budapeszt. Dziś około godziny pół do 11 w nocy nastąpiło koło stacyi Tunakes Alag zderzenie pociągu Orient express z pociągiem towarowym. O północy wysłano z Budapesztu pociąg ratunkowy.

Rzym. Wczoraj miała się odbyć przed tutejszym sądem karnym rozprawa przeciw byłemu ministrowi oświaty Nasiemu i jego sekretarzowi Lombardowi o kradzież i fałszerstwo. Oskarżeni nie stawili się. Rozprawę odroczono z powodu zarzutu niekompetencyi, wniesionego przez prokuratora.

Cetynia. Ze względu na to, że Cetynia nie ma warunków stołecznego miasta, 40 deputowanych skupczyny postanowiło postawić wniosek przeniesienia stolicy do Daniłowgradu i zaciągnięcia w tym celu kilkumilionowej pożyczki; wniosek ten przyjdzie wkrótce pod obrady.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 grudnia 1906. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —2·9 Tarnopol —·—. Lwów —2·8. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —1·4 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków — 5·0 Praga —2·1, Wiedeń —3·4 Semmering —7·2 Budapeszt —3·0. Ischl —·— Riva +1·2 Tryest +4·3 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z opery.** We wczorajszem naszem sprawozdaniu z przedstawienia „Lohengrina“ opuszczono przez omyłkę drukarską ustęp, odnoszący się do p. Ireny Bohuss, która śpiewała partyę Elzy. Nie podajemy go już dziś, odraczając zasłużone pochwały dla tej najsympatyczniejszej i cieszącej się powszechnem, słusznem uznaniem artystki, do następnego przedstawienia „Lohengrina“ a zaznaczamy jedynie, iż bawiący we Lwowie znakomity znawca i kompozytor p. Żeleński, głośno odzywał się po przedstawieniu, jak donosi recenzent „Przeglądu“, że rzadko mu się zdarzało słyszeć Elzę równie dobrze śpiewaną i widzieć równie poetycznie odtworzoną.

* **Z sali koncertowej.** Nader liczną zapełniona sala Domu narodnego świadczyła korzystnie o wielkiem zainteresowaniu przedkoncertowem, jakie znany w tutejszych kołach młody 15-letni pianista, Edward Steuermann obudził w naszem mieście. Młody koncertant pochodzi z Sambora, z rodziny nader muzykalnej, pobierał początkowe wykształcenie muzyczne u swej matki, również doskonałej pianistki a w ostatnich latach kształci się we Lwowie u mistrza Vilema Kurza, prof. tutejszego konserwatoryum muzycznego. Tutaj młody Steuermann nabył teoretycznej i praktycznej wiedzy muzycznej oraz technicznego wydoskonalenia się na instrumencie, niezbędnego warunku do dalszej i swobodnej pracy nad pogłębieniem wyrazu uczucia muzycznego i występowaniem subjektywności przy odtwarzaniu poetycznej treści wykonywanej kompozycyi. Już przed dwoma laty pierwszy jego występ, kiedy odegrał Beethovena koncert c-dur, zapowiadał niezwykły rozwój prawdziwego talentu muzycznego; zeszłoroczny występ na koncercie Tow. muz. w Czerniowcach zjednał mu jednogłośne i chlubne uznanie, a wczorajszy koncert u nas był tylko wymownem świadectwem ogólnie podziwianych zalet artystycznych u tego młodego koncertanta. W granych kompozycyach Bacha, Brahmsa, Chopina, Liszta, Mendelssohna, Schuberta, Schumanna i Sgambatiego (zestawienie poważnego programu świadczy korzystnie o smaku artystycznym) pianista Steuermann okazał zdrową, świeżością i życiem tryskającą duszę muzyczną, będącą w naturalnym duchowym stosunku do wykonywanego utworu, zwłaszcza w Bacha „Preludyum i Fuga Cis-dur“ i Brahmsa baladzie.

W ogóle niezwykłem jest, aby tak młody pianista odważył się na tak trudny, a właściwie nie obliczony na zewnętrzny efekt program koncertowy, ale jeszcze bardziej niezwykłem jest, jak się on z tego wywiązuje. We wszystkiem występuje temperament i zdrowa siła, plastyczność tematów, śpiewność w melodyi i głębokie poczucie muzyczne na tle wysoko i starannie wydoskonalonej techniki wirtuozowskiej — wszystko umiejętnie wyzyskane na korzyść jasnej interpretacyi myśli muzycznej. Wielka, jak na taki wiek niezwykle rozwinięta, a raczej wrodzona muzykalność była koncertantowi wysoce pomocną przy trafnej i głęboko z poetycznej strony podchwyconej interpretacyi wszystkich 24 preludyów Chopina a sumienna i przejrzysta biegłość wystąpiła korzystnie na jaw w walcu cis-moll Chopina i „Polonezie“ Liszta, odegranych z brawurą i temperamentem wirtuozowskim. *Gr.*

* **„Królowa Tatr“**, której przedstawienie, zapowiedziane na poniedziałek, budzi niezwykłe zajęcie, jest sztuką o dziewięciu odsłonach. Mimo to będą tylko trzy przerwy, albowiem zmiana dekoracyj będzie odbywała się przeważnie w oczach widzów. W sztuce są trzy balety 1) taniec świętojańskich robaczków, 2) taniec kwiatów leśnych i 3) taniec szczytów gór. Układem i przygotowaniem tych tańców kierują lwowscy baletmistrze pp. Sachs i Trojanowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Dom waryatów“ — wieczór „Tannhäuser“ Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W poniedziałek na dochód „Tow. Dziennikarzy polskich“ „Królowa Tatr“ fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 5 aktach A. Walewskiego.

We wtorek „Królowa Tatr“ Walewskiego.

We środę „Królowa Tatr“ Walewskiego.

We czwartek po raz 1-szy „Ewangelimann“ opera Kienzla, przekład Bandrowskiego, występ Alek. Bandrowskiego.

W piątek „Królowa Tatr“ Walewskiego.

W sobotę popoł. „Tamten“, wieczór „Ewangelimann“ Kienzla. Występ Al. Bandrowskiego.

W niedzielę popoł. „Betleem polskie“, wieczór „Eugeniusz Onegin“.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popoł. „Marnotrawny ojciec“ Shawa, wieczór „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.

W poniedziałek „Hedda Gabler“ Ibsena.

We wtorek „Scherlock Holmes“ Doylea.

W środę „Nadzieja“ Heijermansa.

We czwartek „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Wesołe kobiety z Windsoru“ W. Szekspira.

W niedzielę popoł. „Amfitryo“ Moliera, wieczór „Wesołe kobiety z Windsoru“ Szekspira.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przy udziale delegatów wydziału krajow. rozpoczęły się dziś w prezydyum magistratu narady w sprawie utworzenia Wielkiego Krakowa.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Przy odnawianiu lokalu cyrkułu X na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie podczas przenoszenia sprzętów z jednej z piwnic znaleziono w kącie obciętą głowę ludzką w stanie całkowitego rozkładu. Według wyjaśnień służby cyrkułowej głowa ta znajdowała się w piwnicy od czasu zaburzeń styczniowych, kiedy trupy ludzkie wozami zbierano z ulic i składano w piwnicach cyrkułu.

— Prezes komitetu nadzorczego tow. kredytowego m. Warszawy ks. Jan Tadeusz Lubomirski złożył mandat, piastowany przez lat 36.

— Gubernator warszawski Martynow ustępuje od N. Roku z zajmowanego stanowiska, powołany do Petersburga. Następcą jego będzie podobno gubernator łomżyński br. Korff. Tymczasowym generał-gubernatorem wojennym gubernii lubelskiej mianowany został w miejsce generał-lejtnanta Pozdniejewa dowódca 14 korpusu armii gen.-lejtnant Wejnmarn.

— W Łodzi onegdaj wieczorem wybuchła pod kołami wozu tramwajowego petarda, co dwóch żołnierzy idących w towarzystwie policmajstra, skłoniło do strzałów. Trzech ludzi przytem zginęło, a jeden został ciężko zraniony. Wczoraj trzech ludzi zastrzeliło jakiegoś robotnika, przechodzącego ul. Lipową.

— Z Dąbrowy donoszą, że onegdaj w nocy przybyła do jednego z domów policya i żandarmi w celu przeprowadzenia rewizyi. Obecni tam ludzie poczęli jednak strzelać, poczem uciekli przez okna. W domu tym mieszczą się biura P. P. S.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

O polski katechizm.

Z biura „Straży“ otrzymał „Dziennik pozn.“ zawiadomienie, że na początku listopada b. r. postanowiła władza na podstawie §. 5 prawa o wychowaniu przymusowem p. Świetlikowi z Sremu odebrać syna. Sprawę oddał Świetlik „Straży“ i teraz skutkiem zażalenia przewodniczącego sekcyi prawnopolitycznej „Straży“ wyrokiem sądu ziemskiego w Poznaniu rozporządzenie sądu okręgowego zostało zniesione. Ojciec zatem może dalej wykonywać prawo rodzicielskie wychowania syna.

Ze Starej Huty w pow. bytowskim na Pomorzu donoszą, że do Marcina Sidlatka przyszli sołtys, żandarm i sekretarz i odwieźli jego 14letniego syna na przymusowe wychowanie do ewangelickiego zakładu poprawczego (Rettungshaus) w Słupsku na Pomorzu. Stało się to z powodu, że chłopiec nie chciał się po niemiecku modlić, ani też odpowiadać w nauce religii po niemiecku. Sprawę oddano posłowi Kulerskiemu.

„Dziennik poznański“ donosi o nowych eksmisyach, jakich się dopuścił p. Grotte, rządca dóbr wąwelskich w pow. wawrzyckim, będącyc

własnością komisyi kolonizacyjnej. Przed kilkunastu dniami wydalił on 7 rodzin z Marcinowa, a teraz 6 rodzin polskich z drugiego folwarku, z Jaszkowa za to, że rodzice nie cofnęli zakazu danego dzieciom, aby nie modliły się po niemiecku i nie odpowiadały w tym języku w nauce religii. Sprawę polskich rodzin, wydalonych przemocą z Marcinowa, oddano prokuratoryi za najście domowe i przymus. Minister sprawiedliwości zażądał na skutek przesłanego telegramu specyalnego protokołu za pośrednictwem sądu okręgowego.

Telegramy i telefonematy

z dnia 15 grudnia 1906.

Wiedeń. „Wiener Ztg" publikuje mianowanie księcia Alojzego Liechtensteina marszałkiem Austryi Dolnej w miejsce ks. opata Schmolka, który godność tę złożył. (Ks. Liechtenstein urodzony w r. 1846, poświęcił się najpierw służbie dyplomatycznej i był sekretarzem legacyjnym w Londynie. W r. 1879 wystąpił z dyplomacyi, dał się wybrać do sejmu styryjskiego i do Rady państwa i wraz ze swoim bratem księciem Alfredem stał za ery Taaffego na czele katolickiego klubu centrum. W r. 1891 przyłączył się do partyi chrześcijańsko-socyalnej, był nadzwyczaj czynnym w jej organizacyi i wraz z dr. Luegerem aż dotąd kieruje. Już w r. 1896 partya chrześcijańsko-socyalna w sejmie dolno-austryackim forsowała go na marszałka ale 10 lat było potrzeba, aby przełamać opór czy niedowierzanie rządu.)

Delegacye.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu budżetowej komisyi delegacyi austryackiej dr. K o z ł o w s k i referował extraordynaryum wojskowe i podniósł, że z sumy 160 milionów koron, uchwalonej na działa polne, wydano w roku 1904—1906 mniej więcej 55 milionów kor., na rok 1907 wniesiono 30 milionów kor., tak, że na lata przyszłe pozostanie około 50 milionów kor. Dr. Kozłowski podniósł zalety nowych dział polnych, a szczególnie małą ich wagę, wielką trwałość rur bronzowych, większą szybkość strzałów i praktyczną konstrukcyę, a także ważność osłon pancernych dla żołnierzy, które zostały już wypróbowane w wojnie rosyjsko-japońskiej. Skoro inne nawet małe państwa, jak Rumunia, Serbia i Czarnogóra, nową organizacyę i uzbrojenia artyleryi ukończyły lub kończą, nie można było ani chwili zwlekać z zaprowadzeniem takiego postępu. Mowca jest przychylnie usposobiony względem żądań węgierskich na polu spraw wspólnych, jednakże żądania te nie powinny spowodować zwłoki w podniesieniu zbrojnej siły monarchii. Ludność poniosła dla tego celu tyle już ofiar, że nie można go podporządkowywać innym, choćby słusznym żądaniom. Referent przyjął do wiadomości oświadczenie pana ministra, że nowe działa zostaną ukończone w ciągu roku do dwóch lat, i wyraził nadzieję, że kwestya obsługi armat zostanie w sposób normalny, przez podwyższenie kontyngentu rekrutów, rozwiązaną. Sprawa podwyższenia sił wojskowych i reorganizacya artyleryi zaskoczyły państwo w chwili, gdy budżet państwowy i siły podatkowe ludności przedstawiają niejakie trudności. Polepszenie sytuacyi finansowej jest tylko chwilowe i siła podatkowa ludności zasługuje na jak największe uwzględnienie. Postęp wojskowy powinien dokonywać się stopniowo.

Minister wojny gen. S c h ö n a i c h w swej mowie oświadczył, że sprawa rewersów demolacyjnych jest jeszcze przedmiotem rokowań, jednak mowca wyraża przekonanie, że wejdzie w życie zasada odszkodowania. W Krakowie i w Podgórzu ograniczenia z powodu rejonu fortecznego dają się odczuć dotkliwie, głównie w zaludnionych zachodnich przedmieściach, na północ od Wisły. W tym kierunku już przyszłość przyniesie polepszenie, gdyż wskutek transakcyi rejon forteczny w części północno-zachodniej zostanie posunięty, a wtedy mieszkańcy przedmieść: Zwierzyńca, Półwsia Zwierzynieckiego, Nowej Wsi, Czarnej Wsi, Łobzowa i Krowodrzy otrzymają z powrotem rewersy demolacyjne.

Na zapytanie del. D o b e r n i g g a, jakiej sumy wymagać będzie dwuletnia służba wojskowa, minister odpowiedział, że 50 milionów kor.

Dr. D u l ę b a oświadczył, że odpowiedź ministra co do rewersów demolacyjnych niezupełnie go zadowoliła, wynika z niej bowiem, że sprawa ta jest dopiero przedmiotem ustnych rokowań, a projekt nie będzie przedłożony parlamentowi. Dalej mowca prosił, ażeby ulgi, przyznane dla Krakowa, rozciągnięto także i na Przemyśl. W ostatnich czasach zaprowadzono rejony forteczne także i w Jarosławiu, co tamtejszej ludności zupełnie niespodziewanie i niepotrzebnie, a dotkliwie dało się odczuć. Mowca wyraził też życzenie, ażeby przy dostawach wojskowych fabryki galicyjskie znalazły większe uwzględnienie. Szczególnie fabryka sanocka nadaje się bardzo do wyrobu wozów amunicyjnych i przodów do armat. Krakowska fabryka waty opatrunkowej, która już dotąd zdołała zadowolić zarząd wojskowy przy dostawach, powinna otrzymać odpowiednie zamówienia. To samo odnosi się do Ottynii i innych fabryk galicyjskich.

Minister S c h ö n a i c h oświadczył, że rokowania w sprawie rejonów fortyfikacyjnych się toczą, a o przyspieszenie ich należy się upomnieć we Wiedniu. Fabryki galicyjskie otrzymują odpowiednie zamówienia. Sanok uwzględniono przy zamówieniach haubic i dział polnych, zaś co do oferty fabryki krakowskiej mowca nie jest poinformowany.

Dr. K o z ł o w s k i, odpowiadając na uwagę Steinera, wyraził zdanie, że rozwój armii powinien iść pari passu z rozwagą. Zwiększenie ekonomicznych wydatków, połączone z dwuletnią służbą wojskową, jest nieuniknione, jednakże połączone będzie z ulgami dla ludności. Wydatki na specyalne przedmioty uzbrojenia należy rozłożyć na czas dłuższy, odpowiednio do możności finansowej, zaś ze względu na przyznane już wielkie kredyty, powinna obecnie nastąpić pauza. Dalej mowca poruszył jeszcze raz sprawę rewersów demolacyjnych, poczem kredyt 30 milionów kor. przyjęto.

Referując w dalszym ciągu nadzwyczajne wydatki wojskowe, dr. K o z ł o w s k i podniósł, że sprawność armii austryackiej na polu kolejnictwa, aeronautyki, telegrafu i telefonu, znalazła uznanie w fachowych kołach zagranicy. Przy współzawodnictwie automobilów z balonami w Szwajcaryi aeronautyka zwyciężyła. Szczególnie w nocy balony moga oddać wielkie usługi.

Kredyt dodatkowy p r z y j ę t o i posiedzenie odroczono.

Budapeszt Na wczorajszem p l e n a r n e m posiedzeniu delegacyi austryackiej, które się odbyło popołudniu, prowadzono dyskusyę nad ministerstwem spraw zagranicznych.

Minister A e h r e n t h a l omawiał sprawę ekonomicznej polityki ekspanzywnej, poruszoną przez dra Baernreithera i zapewnił, że z jego strony nie zabraknie inicyatywy i kierunku. Jednakże to nie wystarcza. W sprawie tej muszą współdziałać wielkie instytucye finansowe i przemysłowe, a potem dopiero spodziewać się będzie można dobrych wyników. Omawiając politykę międzynarodową, a zwłaszcza stosunek do Włoch, wyraził minister przekonanie, że zarówno rząd austryacko-węgierski, jak włoski ze swej strony z pewnością wszystko uczynią, aby utrzymać dobre i przyjazne stosunki tembardziej, iż objektywnie rzecz biorąc, niema wiele sprzecznych interesów między Austro-Węgrami a Włochami, a natomiast są niektóre wspólne interesy. Polemizując z p. Biankinim, poruszył mowca politykę bałkańską i zapewnił, że monarchia nie ma zaborczych zamiarów, pragnie tylko utrzymać to, co posiada. Co do stosunku z Serbią przypomina minister, że Austro-Węgry zawsze okazywały Serbii sympatyę i mają prawo wymagać od Serbii równej życzliwości w sprawach handlowych. Występował dalej przeciw del. Klofaczowi, który atakował nieobecnego byłego ministra spraw zagranicznych. Odpierał zarzuty uczynione austryacko-węgierskim konsulom w Rosyi i zapewniał, że mimo trudnych stosunków w ostatnich latach spełniali oni należycie swe obowiązki często z narażeniem życia. Jeśli nie wszystkie reklamacye obywateli austryacko-węgierskich w Rosyi zostały uwzględnione, nie jest to wina władz konsularnych, ale ogólnem zjawiskiem, że rząd rosyjski w czasach rewolucyi nie mógł żądaniom austryackim tak zadość uczynić, jak w czasach normalnych, a mniemam, że także zastępcy innych państw nie mogli wykazać się lepszymi wynikami wobec swych obywateli. Minister zakończył zapewnieniem, że hasłem jego polityki jest pewność a w danym razie prowadzenie silnej polityki, której celem jest utrzymanie mocarstwowego stanowiska monarchii.

Margr. B a c q u e h e m zajmował się wywodami prawie wszystkich poprzednich mowców. Po polemice z Kramarzem przeszedł do wywodów del Schönborna w s p r a w i e w y d a l a ń a u s t r y a c k o w ę g i e r s k i c h o b y w a t e l i z P r u s; w y w o d y t e m o w c a o s o b i ś c i e w z u p e ł n o ś c i p o d z i e l a. (Gorące oklaski). Chciałby tylko jeszcze, jak już w komisyi zaznaczył, i tu na tem miejscu stwierdzić, że na tem większe uznanie zasługuje fakt, i ż p o c h o d z ą c y z i n t e r e s o w a n e j n a r o d o w o ś c i c z ł o n k o w i e t e j d e l e g a c y i p r z y o b j e k t y w n e m o s ą d z a n i u podstaw zagranicznej polityki monarchii n i e d a j ą s i ę p o w o d o w a ć z a r z ą d z e n i a m i administracyjnemi innego państwa, które nie odpowiadają ich osobistym uczuciom, lecz raczej kierują się patryotyzmem i względami na interes własnej ojczyzny. Omawiając stosunek z Włochami, wyraził mowca nadzieję, że uda się istniejące naprężenie usunąć. Po polemice z Klofaczem i omówieniu zatargu cłowego z Serbią, której zarzucił nielojalność w rokowaniach z Austro-Węgrami, zajmował się mowca obszernie stosunkami na Bałkanie i reformą w Macedonii.

Po dyskusyi szczegółowej przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych i przystąpiono do obrad nad kredytem okupacyjnym.

Przemawiali Biankini i Klofacz, który podniósł szereg zarzutów przeciw zarządowi Bośnii i zakończył oświadczeniem, że Bośnia potrzebuje koniecznie reprezentacyi ludowej.

Na tem dyskusyę przerwano.

Budapeszt. Dzisiejsze plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej otworzył prezydent Lobkowic o godz. 10.

Minister wojny nadesłał pismo, oznajmiając, że oddaje do rozporządzenia delegacyi 66 egzemplarzy ugody między rządem a ministerstwem wojny w sprawie dostaw.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad kredytem okupacyjnym.

Po przemówieniach ministra skarbu Buriana i przemówieniu sprawozdawcy Sustersica przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Del. K i n k omawiał koleje dalmatyńskie i bośniackie i domagał się rychłego powiększenia ich sieci, przy uwzględnieniu interesów austryackich, poczem po przemowie jeszcze Biankiniego kredyt okupacyjny przyjęto

Nastąpiło trzecie czytanie prowizoryum budżetowego, ze względu na to, że węgierska delegacya nadesłała nuncyum o prowizoryum budżetowem.

Z kolei załatwiono budżet wspólnego ministerstwa skarbu, wspólnego trybunału obrachunkowego i przedłożenie o cłach, poczem prezydent zamknął posiedzenie o godz $1/2$ 1, życząc delegatom wesołych świąt.

Termin następnego posiedzenia będzie delegatom podany pisemnie.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Rząd spodziewa się, że izba panów przyjmie reformę wyborczą w brzmieniu przyjętem przez izbę posłów, za to zaś izba posłów uchwali „numerus clausus" izby panów. Chodzi jeszcze tylko o gwarancyę dla izby panów, ażeby mogła być spokojną, że projekt rządowy o „numerus clausus" nie napotka w izbie posłów żadnej trudności.

Z ziem polskich.

Przed wyborami.

Łódź Komitet żydowski prowadzi rokowania z postępową demokracyą w sprawie wspólnej akcyi wyborczej. Narodowa demokracya prowadzi ożywioną agitacyę. Kandydatem jej będzie znowu dr. Rząd.

Z Rosyi.

Partya październikowców.

Moskwa. Przy bardzo licznym udziale odbyło się zgromadzenie październikowców, w obecności zastępców petersburskich stronnictwa październikowców, kadetów, stronnictwa pokojowego odrodzenia i stronnictw prawicy.

Guczkow oświadczył, że zebranie urządzono dla wymiany zdań z przeciwnikami związku październikowców.

Puszkin zaznaczył, że między październikowcami a kadetami nieprzyjaźń powstała tylko z powodu stanowiska tych ostatnich, wrogiego ojczyźnie. Zarzut, jakoby październikowcy popierali rząd, jest oszczerstwem, lecz związek liczy się z trudnościami, wśród których gabinet pracuje, oraz widzi w Stołypinie człowieka szczerego. Stronnictwo nie chce zwalczać ani Dumy, ani rządu, lecz działać twórczo. Między kadetami a rewolucyonistami istniał otwarty związek. Odezwa wyborska nie wynikła z nagłego wzburzenia, lecz była logicznem następstwem stanowiska stronnictwa.

Mowcy z partyi kadetów starali się następnie dowieść, że winą było rządu, iż Duma była nieproduktywna.

Trubeckoj z partyi pokojowego odrodzenia zarzucał październikowcom, że nie dość ostro oponowali rządowi i potępił kadetów.

W końcu Guczkow oświadczył, że między październikowcami a kadetami, którzy są stronnictwem antinarodowem, połączonem z rewolucyonistami, istnieje przepaść nie do zapełnienia.

Rozruchy chłopskie.

Symbirsk. Poważne niepokoje wybuchły w Karadajewie, w dobrach prezydenta zarządu ziemskiego Deljakowa. Chłopi spalili dom zarządu i biura, zrabowali zboże i bydło, zabili dwu urzędników. Do Karadajewa wyjechał urzędnik gubernialny z kompanią piechoty.

Petersburg. Podczas gdy mocarstwa zagraniczne popierają żądania odszkodowań, podnoszone przez obcych poddanych, którzy podczas zaburzeń ponieśli materyalne szkody, rząd rosyjski odrzucił w nocie wszelkie podobne pretensye, oświadczając, że prawnie nie jest za to odpowiedzialnym, a że w poszczególnych wypadkach poszkodowani mogą dochodzić swych pretensyj na bezpośrednio winnych.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego.

Berlin. Jeden z przywódców centrum, p. Erzberger, w rozmowie z pewnym dziennikarzem powiedział: Cesarz i Dernburg (dyrektor urzędu kolonialnego) nie są jedynymi optymistami w Niemczech, bo i my z centrum przeszliśmy do optymistów. Nigdy Bülow nie zrobił nam takiej przysługi, jak teraz. Podczas wyboru w r 1908 sytuacya nasza byłaby mniej korzystną niż teraz Do walki wyborczej pójdziemy pod hasłem: „z a w o l n o ś ć o b y w a t e l i, a p r z e c i w o s o b i s t y m r z ą d o m". My i socyaliści zyskamy bardzo wiele. Liczymy na to, że wrócimy do parlamentu w liczbie 105.

Berlin. Kanclerz rzeszy ks. Bülow i szef kancelaryi cesarskiej Lucanus byli wczoraj u cesarza na śniadaniu. Wieczorem cesarz Wilhelm udał się na obiad do włoskiego ambasadora.

Berlin. W y b o r y d o p a r l a m e n t u r z e s z y r o z p i s a n o n a 25 s t y c z n i a.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Wczoraj przyszło w rozmaitych miastach do demonstracyj. W Nantes tłum nie dopuścił komisarza, gdy chciał przedsięwziąć czynność urzędową. W Lyonie odbyła się demonstracya w obronie ks. kardynała, w Montpellier w obronie ks. arcybiskupa. W Arras usunęło wojsko przemocą ks. biskupa z pałacu biskupiego, a oburzeni mieszkańcy urządzili ogromną owacyę ks. biskupowi. Żandarmi rozprószyli zebranych i aresztowali kilka osób. Bramę wielkiego seminaryum, która była zabarykadowana, wojsko rozsadziło dynamitem. Wszystkich seminarzystów przy pomocy wojska usunięto.

Paryż. Dziennik „Temps" w wydaniu parlamentarnem donosi: Z urzędu arcybiskupiego wydano następującą opinię co do oświadczeń złożonych przez osoby świeckie w sprawie nabożeństw w kościołach: Podobne oświadczenia, oczywiście pod warunkiem, że je złożono w celu uczciwym i honorowym, służą do zapobieżenia zaburzeniom, a nie są nieposłuszeństwem względem papieża. Zakaz papieża co do tego rodzaju oświadczeń dotyczył tylko duchownych, a zamiarem jego było zapobiedz, by Kościół oficyalnie poddał się państwu Ten środek, użyty przez poszczególne osoby świeckie wyznania katolickiego, szanuje brzmienie i zamiar zakazu papieskiego. Nie ma więc mowy o nieposłuszeństwie.

Paryż. Dzienniki katolickie oświadczają, że opublikowana przez „Temps" opinia urzędu arcybiskupiego jest m i s t y f i k a c y ą.

Rzym. W tych dniach już wysłaną zostanie nota Watykanu do mocarstw z protestem przeciw naruszeniu przez rząd francuski archiwum nuncyatury. Watykan oświadczy zarazem, że zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za ewentualną niedyskrecyę, któraby przez to została popełnioną.

Regencya w Szwecyi.

Sztokholm. Z powodu ciężkiej choroby króla, następca tronu objął regencyę.

Z rynkówtowarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·80 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·85 do 7·05. Owiec obroczny na termina 6·70 do 6·85 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·70 do 5·90. Bobik 6·00 do 6·25 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 80·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·— do 39·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22 — do 22·50.

Budapeszt dnia 15 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·56—14·88, na październik 15·48—15·50, żyto na kwiecień 13·16 do 13·18, na październik 00·00 —·—, owies na kwiecień 14·96 do 14·98, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 10·34 do 10·36 na paździer. —·— do —·—, rzepak na sierpień 26·60 do 26·80.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 15 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 691·25, węgierskiego zakładu kredytowego 830·— Anglobanku 318·—, Unionbanku 573·75, Banku dla krajów koronnych 461·75, Bankvereinu 562·—, Bodencreditu 1074·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·50, kolei państwowych 681·—, kolei południowej 179·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 454·—, kolei północnej 5365, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 629·50, Rima Muranya 575·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2720·—, fabryki broni 573 — tureckie tytoniowe 428·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 636 —, oblig. węg. indemniz. 96·20, renta majowa 99·20, austryacka renta koronowa 99·05, węgierska renta koronowa 95·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·40, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98 —, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·80, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·50, losy tureckie 163·25 marki 117·62, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84.70.

Przyjechali do Lwowa d. 15 grudnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). A. Theodorowicz z Żukowa, P. Stępowski z Rosyi, A. Becker z Berlina, J. Asłan z Prochowy, J. Wiśniewska z Tarnowa, N. de Rivera z Tarnopola, D. Gryziewicz z Mohylowa, J. Jurewicz z Podola ros., T. Godek z Doliny, E. Obertyński z Odnowa, I. Gold z Tarnopola, J. Żurowski z Żółkwi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i S-ki.